№ 33. ŁOWICZ, Piątek d. 11 września 1914 roku. Rok II.

WIEŚNIAK

4 kop.

CENA PRENUMERATY:
W Łowiczu rocznie . . . . rb. 2. 00
półrocznie 1. 00
kwartalnie 50
Z przesyłką pocztową:
rocznie 3. 00
półrocznie 1. 50
kwartalnie 75
Zmiana adresu poczt. 25 kop.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM OKOLICY ŁOWICZA i SĄSIEDNICH POWIATÓW.

CENA OGŁOSZEŃ:
Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 k.
Na 3-ej stronie — 15 kop.
Na 4-ej stronie — 10 kop.
Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Wschód słońca o godz. 4 m 07.
Zachód „ „ „ 8 „ 05.
Długość dnia godzin 16 „ 02.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Skrzynka pocztowa № 24.
Dla depesz: Łowicz — Wieśniak.

Rękopisy niezastrzeżone, nie zwracają się.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Wieśniaka" przyjmują księgarnie: K. Kuleszy w Łowiczu, J. Paciorkowskiego w Sochaczewie, P. Kleniewskiego w Skierniewicach i Celkowskiego w Kutnie.

KALENDARZ:
† *Piątek* Piotra i Jacka.
Sobota Gwidona W., Heronida M.
Niedziela Imienia NMP., Eugenii.
† *Poniedziałek Podw. Krzyża Św.*
Wtorek Nikodema Kapł.
† *Środa Suchy dz.* Eufemji P. M.
Czwartek Stygm. Św. Franciszka.

Słowo Boże

Na niedzielę 15-ą po Świątkach.
Ewangielja u św. Łukasza w r. 7-ym.

Onego czasu: Szedł Jezus do miasta, które zowią Naim: a z nim szli uczniowie jego, i rzesza wielka. A gdy się przybliżył do bramy miejskiej, oto wynoszono umarłego syna jedynego matki jego: a ta była wdową, a rzesza miejska wielka z nią (szła). Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią, i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił, i dotknął się mar. (A ci, co nieśli, stanęli.) I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań. I usiadł ten który był umarły, i począł mówić. I dał go matce jego. I przejął wszystkich strach: i wielbili Boga, mówiąc: Że Prorok wielki powstał między nami: i że Bóg nawiedził lud swój.

Wykład: Ewangielja ta ostrzega nas, że w każdym wieku i chwili życia powinniśmy być gotowi na śmierć i jak w ciągu życia, tak i przy śmierci całą ufność naszą pokładać w Zbawicielu, który zgładziwszy grzech, śmierć zwyciężył i stał się naszym zmartwychwstaniem i żywotem, albowiem wierzących w siebie po dniu powszechnego zmartwychwstania, wprowadzi do Królestwa swojego, gdzie już ani smutku, ani boleści, ani śmierci więcej nie będzie. Także tenże Jezus Chrystus tyle razy duchowo wskrzesza od umarłych, ilekroć łaską swoją pobudza zapamiętałych grzeszników do nawrócenia się i pokuty, i przywróciwszy im życie łaski oddaje wskrzeszonych Kościołowi świętemu, tej najtroskliwszej ich matce, bolejącej nad ich upadkiem i weselącej się z ich powstania.

Papież Benedykt XV.

Śród strasznej zawieruchy wojennej, która nawiedziła niemal cały świat, śród ryku dział, świstu kul i jęku rannych odszedł z tego świata najwyższy pasterz chrześcijaństwa, sługa sług Bożych, Ojciec Święty Pius X.

Szczerą żałobą okryły się serca mil-

jonów katolików, rozsianych po całym świecie, a zwłaszcza warstw najuboższych, upośledzonych, których zgasły papież szczególną troskliwością otaczać polecił. Do żalu i bólu po stracie dobrotliwego pasterza dołączył się lęk o los Kościoła, o los tej wielkiej owczarni Chrystusowej, tej 250-cio miljonowej rodziny chrześcijańskiej, która w tak okropnych czasach pozbawiona została ojca, przewodnika, obrońcy...

Niepokój, obawa, lęk, czy aby wśród tej burzy dziejowej, pod gradem pękających granatów i wrogich okrzyków wojennych, czy aby zdołają zebrać się kardynałowie w celu dokonania wyboru nowego papieża—towarzyszyły sercom wszystkich wiernych. Wraz z modłami za spokój duszy zmarłego Piusa X, z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej wzbiły się hen ku niebiosom gorące prośby o pasterza nowego: Ojcze nie opuszczaj nas! I oto ten Chrystus, który rzekł: *„Nie lękajcie się, gdyż ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata"*, — nie opuścił nas! Nie opuścił nas i sprawił, że Kardynałowie po czterodniowych wyborach, powołali na Świętą Apostolską Stolicę arcybiskupa z Bolonji **Jakóba della Chiesa**, który jako Głowa Kościoła przybrał imię Benedykta XV-go.

Obecny tedy nasz Ojciec Ś-ty Benedykt XV, urodzony w r. 1854 w Pegli, djecezji genueńskiej, pochodzi ze starożytnej, zasłużonej ojczyźnie i ludzkości, a w dodatku majętnej arystokratycznej rodziny della Chiesa.

Otrzymał staranne wychowanie, oraz wysokie wykształcenie, skończył bowiem akademję ze stopniem doktora (uczonego) teologji, filozofji i prawa kanoniczego.

W roku 1878 został wyświęcony na kapłana. Wybitne zdolności, oraz gorliwa praca kapłańska zwróciły nań uwagę zwierzchności kościelnej. W roku 1883 został szambelanem papieskim, w kilka lat później prałatem, zaś w roku 1907 był mianowany arcybiskupem-metropolitą bolońskim.

W maju r. b. został przez Piusa X mianowany Kardynałem, a w końcu teraz został wybrany jako widzialna Głowa Kościoła, jako Namiestnik Chrystusa na ziemi.

Wszystkie gazety szeroko rozpisują się o nowym papieżu, Benedykcie XV, jako o mężu wielkiego umysłu i serca. Będąc gruntownie wykształconym, a zarazem wybitnie uzdolnionym, posiadając umysł bystry i jasny, z łatwością może ogarniać szerokie horyzonty.

W świecie katolickim znany jest też jako kapłan głębokiej wiary i gorącej pobożności, surowy dla siebie, wyrozumiały dla bliźnich.

Sprawy polskie są mu znane doskonale, gdyż oddawna utrzymywał stosunki przyjazne z wieloma wybitnemi rodzinami polskiemi.

Na współpracownika jako sekretarza stanu wybrał sobie kardynała Dominika Ferratę, jednego z najsympatyczniejszych i najszlachetniejszych postaci w kollegjum kardynalskiem. Tu trzeba dodać, że i Kardynał Ferrata zna doskonale sprawy polskie, ponieważ nietylko, że przy Papieżu Piusie X takowe załatwiał, ale główne z tego powodu, że w swoim czasie pracował wspólnie w nuncjaturze paryskiej i żył w serdecznej przyjaźni z Kardynałem Czackim, jednym z najpiękniejszych postaci i najwybitniejszych przedstawicieli polskiego kapłaństwa.

Cały świat katolicki, a w pierwszym szeregu wyjątkowo dziś nieszczęsna Polska z rzewną synowską radością wita nowego Najwyższego Pasterza, zanosząc zań gorące modły: Boże, wszystkich wiernych Pasterzu i Rządco, wejrzyj miłosiernie na sługę Twego **Benedykta**, któregoś najwyższym Kościoła Twego Pasterzem postanowić raczył, spraw, aby tym, któremi rządzi, słowem i przykładem przyświecał i razem z trzodą sobie powierzoną przyszedł do żywota wiecznego. Amen.

Ks. M. C.

Założenie i ustrój Kościoła.

Z okazji dopełnionych wyborów nowego papieża Benedykta XV przypomnijmy sobie dziś kilka szczegółów z życia naszego Kościoła, który w dwudziestym wieku swojego istnienia wydaje ze swego łona 257 papieża.

Kiedy czytamy, lub słuchamy o Chrystusie Panu, jak On niegdyś po ziemi żydowskiej chodził, jak ogłaszał zbawcze posłannictwo swoje, każdemu dobrze czyniąc, jak ułaskawiał pokutujących grzeszników, a wszystkim *„dobrej woli"* pokój przynosił, to mimowoli jakiś smutek nas ogarnia, że już minęły szczęśliwe dni tego złotego wieku i że z całej owej świetności nic już dla nas nie pozostało. Albowiem nikt z nas nie widział Chrystusa Pana cielesnemi oczyma, żaden z nas nie słyszał z ust Jego niebiańskiej nauki, na żadnym z nas nie położył swej błogosławiącej i dobroczynnej ręki, ani też nikomu z nas danem nie było, razem z Matką Najświątszą, Magdaleną i Janem świętym stać na Golgocie pod krzyżem. Chrystus wstąpił do nieba, my zaś ciałem przykuci jesteśmy do tej ziemi. I czy wobec tego nie mamy żadnego udziału w łaskach i błogosławieństwach Jego?

Na to pytanie On sam dał nam odpowiedź pełną pociechy: *„Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata"*, to znaczy, że Pan Jezus żyje śród nas ciągle z całą pełnością mądrości swojej, swej potęgi i miłosierdzia swego w tajemniczy sposób, ażeby dalej prowadzić swe dzieło zbawienia we wszystkich krajach i przez wszystkie wieki, aż do końca świata.

Pytamy się więc jakiego sposobu użył do tego Chrystus?

Otóż Chrystus oddał potrójny swój urząd: **1) swoje nauczycielstwo, 2) swoje kapłaństwo, i 3) swoją godność pasterską** — pewnym wybranym mężom i przez tych mężów *z sobą połączonych* działa bez przerwy jako: **Nauczyciel, Kapłan i Pasterz** do końca świata.

W ten bowiem trojaki sposób zbawił nas Chrystus Pan: *jako Nauczyciel* przez Boską swą naukę, którą nam głosił; *jako Kapłan* przez pojednawczą Ofiarę, którą za nas na krzyżu złożył; *jako Król* przez przykazania i przepisy, które nam dał. Przez naukę z nieba przyniesioną wyzwolił On nas od duchownej ślepoty; przez ofiarę życia własnego wybawił nas od winy grzechowej; przez przykazania swoje uwolnił nas od głupoty wszelakiej i uporządkował życie nasze.

Ten zaś potrójny urząd powierzył Chrystus Pan przed swoim odejściem pewnej liczbie wybranych mężów, Apostołów. Boski Nasz *Nauczyciel* rozesłał Apostołów, aby te prawdy, które od Niego słyszeli, rozgłosili po całej ziemi i to z tą samą pewnością i nieomylnością, z jaką je sam głosił: *„Kto was słucha, mnie słucha"*.

Boski ten *Kapłan* już w przeddzień męki swojej złożył ofiarę na zbawienie świata w sposób tajemniczy mowiąc: *„To jest Ciało moje, które za was wydane będzie; to jest Krew moja, która za was przelana będzie"*. Tę najświętszą Ofiarę Ciała i Krwi, t. j. Siebie Samego powierzył i oddał w ręce Apostołów na wszystkie czasy mówiąc: *„To czyńcie na moją pamiątkę"*.

Nareszcie Boski ten *Pasterz* przeniósł swą duchowną pasterską władzę na Apostołów, mówiąc do nich: *„Daną mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Jako mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam"*. Dlatego też Apostołowie ustanawiali u wszystkich narodów, do których tylko przyszli, w Imię Boga te wszystkie prawa, przepisy i urządzenia, które tylko uważali za stosowne i konieczne dla duchownego dobra i zbawienia ludzi.

Widzimy stąd, że Chrystus zostaje miedzy nami, aby nadal prowadzić potrójny swój urząd Zbawcy aż do Końca świata i to przez Apostołów, jako przez wybrane narzędzia swoje. W połączeniu z naczelną głową, Świętym Piotrem, mieli Apostołowie przejść cały świat, opowiadając świętą naukę, rozdzielając łaski, zapoznając świat z Chrystusem, łącząc wszystkich ludzi w jedną całość, w jedno ciało, którego głową jest Chrystus Jezus.

Jasną jest rzeczą, że Chrystus, oddając Apostołom potrójną władzę do prowadzenia dalej dzieła zbawienia miał na myśli nie tylko tych dwunastu mężów, ale także i ich prawnych następców: papieży, biskupów i kapłanów. W tym właśnie znaczeniu rzekł do nich: *„Oto ja jestem z wami aż do skończenia świata"*.

Apostołowie więc i ich prawni następcy są to mężowie, którym Chrystus jedynie i wyłącznie polecił, aby po wszystkie czasy i pośród wszystkich narodów rozszerzali owo święte stowarzyszenie, które On założył.

To Boskie stowarzyszenie, które początkowo składało się tylko z Apostołów, z uczniów i uczennic Chrystusa, ale które później, jak ziarno gorczyczne, wyrosło na drzewo ocieniające świat cały, jest nasz jeden, święty, Apostolski i powszechny czyli Katolicki Kościół. W tym Kościele prowadzi Chrystus Pan dalej swe dzieło zbawienia przez posługę Apostołów i ich prawnych następców, z których jeden zasiadł dziś na Świętej Apostolskiej Stolicy, jako papież (papa—ojciec) Benedykt XV.

O tym to Kościele boski architekt powiedział, że „bramy piekielne nie zwyciężą go". Kościół rzymski jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym. W nim

żyje, trwa i jest Chrystus, a gdzie Chrystus tam słońce, tam światło, tam prawda, tam zbawienie!

Lecz pójdźmy dalej i zatrzymajmy swój wzrok choć przez chwilę na najogólniejszych dziejach naszego Kościoła.

Rzut oka na dzieje Kościoła.

Trzeba przyznać, że dzieje Kościoła katolickiego uwydatniają fakt nieznany w dziejach żadnego mocarstwa, że Kościoła nic zniszczyć nie mogło, że z każdej próby wychodził on zwycięski i świetniejszy niż dawniej. Wytężmy nasz wzrok, a zobaczymy, że stępiły się na Kościele krwawe narzędzia męczeńskie starożytnej Romy, heretyków XVI i XVII wieku, nie rozprzęgło go nawet rozluźnienie życia religijnego wśród duchowieństwa w X, XV i XVIII w., nie zniweczyły go nawet schizmy papieskie, nie obaliły napaści ze strony wielu uczonych. Kościół wszystko to przetrwał, pokonał i z istoty organizacji swojej nic nie uronił. Kościół nietylko umiał królować z tyarą na głowie, ale umiał także głowę swą poddać pod topór kata. Kościół rzymski nie tylko umiał palcem papieskim rozdzielać kraje świata i książętom berła z rąk wytrącać, ale umiał także zejść w ciemnice podziemne katakumb i siermięgę przywdziać wędrowca błądzącego po puszczach ziemi. Wielokrotnie Kościół wykazał, że czy na tronie czy na krzyżu, czy w majestacie i blasku czy w nędzy i upokorzeniu—jest prawdziwą oblubienicą Chrystusa, a naszą najlepszą matką.

Przeszli bez śladu Aryanie, runęła światowładna Roma,—przeszły ludy wędrujące, które zniszczyły cywilizację dawnych wieków,—upadły setki filozoficznych systematów, a „Msza święta po dawnemu się odprawia". Kościół Katolicki, który był świadkiem owych doczesnych tryumfów i nieraz cierpiał wskutek pychy i absolutyzmu owych wielkich w świecie, — patrzy na ruiny chwały i pychy ludzkiej i powtarza nowym pokoleniom słowa Salomona: *„Marność nad marnościami i wszystko marność"* i Zbawiciela: *„Cóż pomoże człowiekowi choćby cały świat zyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł?"*.

I któż to czyni Kościół wyższym nad losy dziel ludzkich? Któż utrzymał go wówczas, kiedy nietylko innowiercy, ale nawet własne, nikczemne dzieci go prześladowały, a biskupi i papież byli ubezwładnieni? Zaprawdę *„Od Pana się stało i jest dziwnem w oczach naszych!"* Ręka Boża jest tu widoczna. Gdybyśmy skądinąd nie wiedzieli, że Chrystus Pan jest Bogiem, to samo istnienie i niezmienność Jego Koscioła byłyby aż nadto wystarczającemi dowodami tej prawdy, bo tylko Bóg mógł w dzieło swoje tyle tchnąć siły, że wszelkim opiera się burzom. Skoro zaś z dziejów Kościoła poznajemy, że założyciel jego musiał być Bogiem, to uwierzyć powinniśmy, że nauka i środki zbawienne, jakie Chrystus Pan przekazał Kościołowi swemu, są boskie.

Inną jeszcze, równie wielką prawdę stwierdzają dzieje Kościoła, a mianowicie, że kto szczerze szuka Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, temu wszystko inne będzie przydane. Bezpośrednim celem bowiem Kościoła, jak to wyżej powiedziałem, jest prowadzić ludzi do zbawienia, a jednak, spełniając to posłannictwo, przyczynił się zarazem Kościół najpotężniej do rozwoju całej cywilizacji tak dalece, iż historja Kościoła jest zarazem *historją cywilizacji chrześciańskiej.* Kościół bowiem troskliwie się starał o udoskonalenie człowieka tak w życiu prywatnem, jak rodzinnem i społecznem. Kościół dbał o rozwój nauk i sztuk pięknych, Kościół uszlachetniał nawet życie polityczne, bo przypominał władcom odpowiedzialność przed Bogiem i czuwał nad rozdziałem władzy świeckiej od duchownej, a przez to chronił lud od ucisku panujących, a nawzajem panujących, zabezpieczał przed spiskami i skrytobójstwem. Nie znajdziemy na świecie takiej formy rządu, któraby, idąc za wskazaniami Kościoła, nie mogła się stać źródłem postępu i pomyślności obywateli. To samo należy powiedzieć o ustroju handlu, przemysłu i wszelakiego rodzaju zagadnieniach społecznych. Krótko mówiąc, dzieje świata *nie znają innego czynnika,* któryby równie dodatnio i skutecznie wpływał na rozwój cywilizacji, jak Kościół Katolicki.

Kościół pomaga również do zachowania każdej narodowości, przyczym węzłami jednej wiary i braterskiej miłości zbliża narody wzajemnie, łagodząc antagonizmy, i prowadzi je do *pokoju Bożego,* w którym wsze narody są braćmi, Bóg ojcem, a Kościół matką. Z chlubą tedy i radością może każdy katolik wskazywać na kościół, swą Matkę, a miłować go powinien tym więcej, im srozsze On cierpi prześladowanie. Oby cały świat przyszedł jak najprędzej ku uznaniu prawdy, oby za panowania nowowstępującego na Świętą Stolicę Apostolską Benedykta XV wszystkie narody wyciągnęły ku sobie dłonie do zgody, braterstwa, pokoju, aby w myśl Chrystusa stała sie „jedna owczarnia i jeden pasterz".

Ks. M. C.

PRZYSZŁOŚĆ PRZED NAMI.

(Dokończenie-patrz №31 „Wieśniaka).

W taki sposób ogół ludności wiejskiej niemieckiej dochował się światłych i przedsiębiorczych mieszczan. Podniosły się w Niemczech miasta, zakwitł przemysł, rozwinął się handel, ponieważ każda jednos ka fachowo wykształcona stara się wyzyskać swą wiedzę w pierwszym rzędzie dla własnego dobra, a następnie oddaje nieocenione usługi ogółowi, całości społeczeństwa. Takie przekształcenie ustroju społecznego w ostatnim stuleciu odbywało się we wszystkich społeczeństwach narodów zachodnio-europejskich. Przychodzi kolej na nas, tem bardziej przekładamy nadzieję w przeobrażeniu naszego życia, iż przyszłość zwiastuje nam wolność.

Księstwo Poznańskie w tym kierunku wyprzedziło nas i zrobiło wielki krok naprzód. Musimy przyszłe życie społeczne urządzić tak, aby nie być ostatnim wśród narodów wykształconych. Musimy zabrać się do zużytkowania tych 140 tysięcy nowych obywateli - młodzieży, których nam corocznie wydają nasze wsie. Musimy choć część zatrzymać ich u siebie dać korzystne zajęcie, lub zapewnić widoki takiego zajęcia w przyszłości, - powoli zatrzymamy w swoim kraju wszystkich.

Przedewszystkiem nasz lud rolniczy musi kształcić się fachowo, musi zapoznać się z naukowemi podstawami rolnictwa, musi rozszerzyć i pogłębić wydajność swej roli, musi stworzyć nowe rodzaje hodowli płonów rolnych i inwentarza żywego tak, żeby mniejsze kawałki roli zapewniły wygodne życie i spokojną przyszłość. Gospodarowanie w obecnych czasach na zasadzie „jak nasz dziad pradziad" niema sensu, jsst poprostu trwonieniem grosza i spychaniem się w otchłań nędzy. Ziemia, nasza karmicielka kochana, żywi nas tysiące lat, wyniszczyła swoje złotodajne soki, potrzebuje zasobów w postaci nawozów, dobrej uprawy, w postaci ulepszonych narzędzi rolniczych i t. p. Rolnictwo kwitnie i rozwija się coraz lepiej w krajach zachodniej Europy. Pamiętają Szanowni Czytelnicy gospodarza duńskiego Jörgensena, który na 507 prętach potrafił utrzymać rodzinę, żyć dostatnio, zapłacić podatki i wszelkie ciężary i jeszcze odłożyć do kasy na czarną godzinę 120 rubli gotówki (patrz №10 „Wieśniaka„—„Istota i potęga ruchu współdzielczego").

Potrzebujemy tylko wejść na tą samą drogę, jaką obrali nasi bracia rolnicy z zachodniej Europy, a nasza ludność wiejska, już dziś stanowiąca tak potężną siłę, nietylko wywołała pożądane przeobrażenie wsi na wzór zachodnio-europejski, ale w niemałej mierze przyczyni się do odbudowania naszych miast, które tak wspaniale kwitły, gdy w 15 i 16 wieku włośćjanin polski był zamożny i mógł zostać mieszczaninem, a które podupadły, gdy chłop zubożał i został przykuty do gleby.

Z wielką radością spoglądamy w przyszłość i napawamy się tem większą otuchą, że patrzymy na wspaniały ruch, który zapowiada świetne rezultaty. Po wsiach i miastach budzi się wszystko do nowej wiosny narodu. Uświadomienie spotęgowało się jeszcze bardziej w chwilach tak ciężkich, jakie przeżywamy dzisiaj. Powstają różnorodne przedsiębiorstwa spółdzielcze, jak spółki, syndykaty, kasy, towarzystwa kredytowe, kółka rolnicze, kooperatywy spożywcze i wytwórcze, potężne towarzystwa akcyjne, liczne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, prywatne lub zbiorowe—słowem powstał ruch, jakiego jeszcze nigdy przedtem w Polsce nie spostrzegano.

Jeszcze kilka lat tej z tak żywiołową siłą i z niesłychaną energją pro-

wadzonej pracy, da Bóg w lepszych warunkach, a możemy być pewni, że ustanie u nas wychodźtwo, że kraj nasz ubogi zakwitnie i że społeczeństwo pozbędzie się pasorzytów, którzy tak długo ssali nasze soki żywotne, po miastach i miasteczkach.

„R“.

Wychowanie narodowe.

Bardzo często utożsamia się pojęcie narodowości z pojęciem rasy. O narodowości stanowi wspólne pochodzenie. Są państwa o jednym jednolitym narodzie, są zaś o kilku, lub kilkudziesięciu narodowościach, jak Austrja, Anglja i inne. Każdy naród posiada swój odzębny język. Język przyrodzony danego narodu zowie się językiem ojczystym. Język ojczysty jest wskaźnikiem narodowości. Język ojczysty ma swoją jakoby barwę, dźwięk, urok swój. Miłość języka ojczystego jest taka sama, jak miłość przyrody, ziemi ojczystej. Językiem obcym posługujemy się w miarę potrzeby, najchętniej zaś wypowiadamy swe uczucia i myśli w języku ojczystym. Jeżeli język obcy jest siłą narzucany (jak się dzieje w niemczech), staje się wrogiem języka ojczystego i wrogiem narodowości. Wrogiem narodowości jest również różnica równości. Ponieważ każda jednostka danego narodu ma smoje osobiste różnice, przeto narody nie mogą dojść do równości w całem znaczeniu. Wrogiem narodów słabych jest państwo, które stara się zniszczyć, z ziemią zrównać odrębny naród, (Niemcy). Im więcej państwo niszczy i gnębi dany naród, tem więcej podnosi się jego świadomość narodowa. Mamy przykład na tępieniu narodu polskiego przez potomków krzyżowych mnichów prusaków.

Czy to gnębienie, którego dziś jesteśmy świadkami, zaszkodziło narodowości? Nie. W każdym Polaku zawrzała krew pradziadów, zaczynają się łączyć, uświadamiać, bronią się przed gwałtami, jak jeden mąż, walczą starcy, walczą młodzi, walczą kobiety, walczą dzieci. Zaczęła się zacięta walka, otworzyła oczy tym, którzy bodaj zapomnieli, że są polakami. Budzi się poczucie narodowe wśród mazurów, którzy byli zupełnie zgermanizowani, budzi się duch Kościuszki, Mickiewicza i in. pomiędzy kaszubami, którzy nazywali siebie niemcami, nie rozumieli mowy polskiej, byli wrogo usposobieni do narodowości, której kiedyś byli synami.

Dzisiaj ci zaprzańcy uczą dzieci języka polskiego, czytają pisma i książki polskie.

Więzy łączące dany naród z państwem wskutek gnębicielstwa rozluźniają się i samo państwo, stanowiące zlepek narodów słabnie (n. p. Turcja). Im więcej posiadają poczucia narodowego jednostki danego narodu, im większa istnieje łączność jednostek, tem solidarniejszy naród.

Narody, które posiadają szeroką swobodę, rozwijają się szybko i z potężną siłą kroczą po drodze dziejowej. (Anglja, Stany Zjednoczone Ameryki północnej, Japonja i. t. p.). Jest to niezależność polityczna.

Drugą siłą narodu jest niezależność duchowa (wolność sumienia). Naród posiadający te dwie siły potęguje się.

Żaden naród nie powinien się odgradzać od innych narodów „murem chińskim“, owszem, powinien wsiąkać w siebie, że tak się wyrażę, to co mu do jego oświaty, kultury nadaje się. Nie zależy na tem, jak naród tworzy oświatę i udoskonalenia (kulturę), lecz jaką jest ta kultura. O potędze i sile narodu stanowi wartość kultury dla tego narodu i dla całej ludzkości. Kultura przetrwa wieki. Choć naród zginie, kultura jego nie zaginie. Naprzykład, istnieje kultura łacińska do dnia dzisiejszego, chociaż narodu łacińskiego we właściwym znaczeniu niema.

Silniejszym jest ten naród, którego warstwy robotnicze są więcej oświecone i uspołecznione. Pogląd społeczny dąży do wyzwolenia robotnika, do jego równouprawnienia. Rozwój ekonomiczny i umysłowy mas robotniczych wychodzi na korzyść spotęgowania narodowościowego.

Dobro rozwoju robotniczego zależy od rozwoju zarobkowania. Warstwy robotnicze danego narodu są wyzyskiwane przez społeczeństwa wyżej stojące pod względem ekonomicznym. Weźmy stosunek robotników naszych lub galicyjskich do robotników czeskich lub niemieckich. Przemysł w Czechach i Niemczech jest nadzwyczaj szeroko rozwinięty i dlatego też przemysł czeski i niemiecki zalewa rynki galicyjskie i nasze, osłabia ekonomiczne warunki robotnicze w Galicji i u nas. Z tego powodu wynika walka robotnika galicyjskiego z czeskim, robotnika naszego z niemieckim.

Chcąc poprawić warunki ekonomiczne, musimy zwrócić baczną uwagę na oświatę narodową, na wychowanie młodzieży. Wychowanie narodowe wogóle, to jest wychowanie młodzieży w języku ojczystym. Wszak młodzież nasza w prywatnych zakładach naukowych uczy się w języku ojczystym, nauczyciel mówi do uczni w języku ojczystym, uczniowie odpowiadają również w tym języku. Do wychowania narodowego to tylko jeden szczebel.

Młodzież nasza w czasie pobyta na ławie szkolnej zdobywa wiele wiadomości. Nauka, że tak się wyrażę, bywa w umysł włożoną i w umyśle przerobioną. Młodzież uczy się literatury obcej, może nawet pięknie recytuje długie ustępy wieszczów. Lecz wiadomości te zdobyte raczej dla wyróżnienia się, dla korzyści ambitnych, osobistych, materjalnych. Nauka ta spada na nich jako balast umysłowy (literatura grecka, łacińska i. t. p.). Jest to nauka wchłaniania wiadomości. Inny ma wpływ nauka historji: uczy młodzież męstwa, szlachetności, zapała do czynu i t. p., lecz to nie daje wychowania, daje tylko martwe narzędzia do zdobycia bytu.

„R“

WSKRZESZENIE POLSKI.

Ciekawy jest artykuł byłego francuskiego ministra spraw zagranicznych Gabryela Hanotau. Cytujemy w wyjątkach ten artykuł, wydrukowany w dzienniku *Figaro:*

„Jakiż wspaniały dar ofiarował Cesarz Rosyjski nowej Europie, ogłosiwszy odrodzenie i autonomię Polski. Była to zmora, ciążąca nad Europą: naród, rozdarty na kilka części, wiecznie drżący, żywy i jednocześnie martwy. Nie było ani jednego człowieka sprawiedliwego, ani jednego narodu uciemiężonego, któryby nie zwracał oblicza swego na tę Polskę, najstarszą ze wszystkich męczennic.

Widzę jak żywego staruszka Henri Martin'a, przyjmującego na kilka dni przed wypowiedzeniem wojny w r. 1870 ostatnią delegacyę polską, która przybyła do Paryż z błaganiem o pomoc ze strony Francyi.

Gdyby Francyę rozbito, wszystkie nadzieje Polaków obróciły się w proch. Lecz do mnie, z głębin przeszłości dochodzą inne, późniejsze głosy, głosy historyków o głębokiem przenikliwem wejrzeniu. Słyszę głos swego przyjaciela Alberta Sorel'a, który twierdził z wzruszającym uporem „Wszystko to skończy się odrodzeniem Polski“.

Dwa bratnie narody słowiańskie pogodziły się. Już określony jest wyzwoleńczy charakter tej wojny. Mimowoli, siłą kontrastu, przychodzą na pamięć słowa szatańskie Bismarcka: „Należy rozbijać czaszki słowiańskie o ścianę“.

Szlachetny gest Imperatora Rosyjskiego, powołującego do nowego życia naród polski z jego grobu Łazarza historycznego, wywołuje sympatyczny oddźwięk wśród wszystkich narodów uciśnionych: słowian galicyjskich, Czechów, ludności prowincji włoskich Austro-Węgier, Alzatczyków i Lotaryńczyków, Duńczyków z Szlezwigu, Chorwatów, Słoweńców i t. d. Wszystkie te narody uciśnione z głębi serca powiedzą szczere „Bóg zapłać“ Cesarzowi Oswobodzicielowi.

ZŁOTE MYŚLI.

W radach Waszych i zmowach nie naśladujcie bałwochwalców.

Bo niektórzy z Was zaczynali rady i zmowy, do których trzeba mądrości i zgody, zaczynali przy obiadach i wieczerzach, od jedzenia i od picia.

A któż kiedy widział, aby brzuch pełny dawał mądrość i głowa pijana zgodę, aby z mięsa i z gorzałki wskrzesić Ojczyznę?

I dlatego rady i zmowy takie nie udają się, bo jaki początek, taki koniec.

A lekarze wiedzą, iż dziecię poczęte z ojca, który się obżarł i opił, głupie jest i niedługo żyje.

Przetoż Wy zaczynajcie radę i zmowę, obyczajem przodków, idąc na Mszę i do Komunji, a co wtenczas uradzicie mądre będzie.

I nie widziano nigdy, aby ludzie byli niezgodni tego dnia, kiedy przystępowali pobożnie do Komunji, i aby dnia tego byli lękliwi.

Wchodząc na radę, albo zmowę, upokórzcie się przed oczyma Waszemi, albowiem bez pokory niema zgody.

Stąd nie mówi się do ludzi: *podnieście się do zgody, ale skłońcie się do zgody.*

A kto chce związać wierzchołki drzew, musi je nachylić; nachylcie więc rozumy Wasze, a zwiążą się.

„Księgi Pielgrzymstwa".

NASZE SZTANDARY.

Nasze sztandary z Panną Przeczystą,
Na śmierć tysięcy patrzyły,
Co marli z wiarą w jutrznię złocistą
I w zmartwychwstanie z mogiły.

Nasze sztandary w bój krwawy wiodła
Moc, której kule nie straszą:
Na wielkie, święte podniosłe godła:
„Za waszą wolność i naszą!"

Or.—Ot.

Z Łowicza

— Brak opału. Kiedy podniesiono pewnego razu kwestję opału w naszym Komitecie Obywatelskim, zapewniano nas, że Łowicz może być spokojny, gdyż jego okolice bogate są w torf. Nikt jednak nie postarał się, aby zarezerwować dla najbardziej potrzebujących mieszkańców Łowicza opału w postaci torfu.

Jedyny dobry torf znajduje się w miejscowości Okręt, zwanej pospolicie Krępa. Ponieważ w czasie normalnym nie było popytu na tego rodzaju materjał opałowy, przeto wskazana miejscowość posiadała wielki zapas z dwóch lat. Obecnie już nic niema. Zakupiono torf w przeciągu zeszłego tygodnia. Targi dziennie stanowiły 5—6 tysięcy rubli, czyli 1500 do 2000 fur. Jak nam zakomunikowano, większość tego opału zakupił Komitet Obywatelski do Łodzi. Składnicy sprzedają torf w Łowiczu po 25 i 28 kop. pud, t. j. prawie drożej, jak dawniej węgiel.

Instytucje społeczne, szkoły nie posiadają wcale opału. Czy Komitet Obywatelski przedsięwziął jakie kroki, aby zaradzić tej nagłej potrzebie? Zima się zbliża, widmo chłodu i brak ciepłej strawy zagraża nam.

„R".

Z OKOLICY.

Z ŁOWICKIEGO.

— Tow. pożyczkowe w Chruślinie postanowieniem komitetu dla drobnego kredytu otrzymało prawo udzielania swym członkom pożyczek do 600 rub. bez żądania zabezpieczeń rzeczowych.

ZE SKIERNIEWICKIEGO.

— Wakujące spadki. Wydział hypoteczny przy sądzie pokoju w Skierniewicach ogłasza o wakujących spadkach po zmarłych:

Bukowskiej Cecylji właścicielce sumy 2000 rub. na nieruchomości w Skierniewicach, oznaczonej № 145.

Szmidt Chai współwłaścicielce nieruchomości w Skierniewicach pod № 38 i 39.

Termin dla regulacji powyższych spadków upłynął już w dniu 28 lutego 1914 r. Prawni spadkobiercy winni więc pośpieszyć się ze złożeniem odpowiednich dowodów w kancelarji sekretarza hypotecznego w Skierniewicach.

— Kandydaci na posady w sądzie gminnym. Według dopełnionego spisu mają prawo być wybrani.

Na sędziego gminnego. Z gminy Doleck pp. Głowacki Feliks i Wojciechowski Ryszard.

Z gminy Kowiesy pp: Rafalski Wincenty, Karwowski Feliks, Juszkiewicz Jan—Romuald, Gałecki Tadeusz, Fiks Romuald, Łukasiewicz Michał.

Z gminy Korabiewice pp: Stankiewicz Stanisław i Kijewski Władysław.

Z gminy Grzymkowice pp: Gurbski Antoni, Słomkowski Mieczysław i Wierzbicki Wiktor.

Na ławników. Z gminy Grzymkowice pp: Mroczkiewicz Antoni, Skoneczny Józef, Rupiewicz Ignacy, Majewski Franciszek, Topolski Józef, Błażejewski Jakób, Binkiewicz Michał, Bajkowski Ignacy, Rożecki Konstanty, Pachowski Jan, Szewczyk Wojciech, Psarski Adam, Gurbski Paweł, Rylski Jacenty, Mirgos Szczepan, Karpiński Wojciech, Grabski Wojciech, Dębowski Aleksander, Grabski Stanisław.

Z gminy Głuchów pp: Kornacki Michał, Gruchała Piotr, Wasilewski Ignacy, Miksa Mikołaj, Dziong Wojciech, Grala Bronisław, Perski Stanisław i Perski Wincenty.

Z BŁOŃSKIEGO.

— Wakujące spadki. Wydział hypoteczny przy sądzie pokoju w Błoniu ogłasza o odkrytych spadkach po zmarłych:

Mońko Szlamy wierzyciela sumy zabezpieczonej na nieruchomości № 92 w Grodzisku.

Toermana Jankla współwłaściciela nieruchomości w Grodzisku, oznaczonej № 14.

Małżonków Jana i Anny Kujas, współwłaścicieli nieruchomości w Grodzisku pod № 17.

Pajczerze Berku współwłaścicielu nieruchomości w Mszczonowie pod № 36.

Bladowskim Janie współwłaścicielu nieruchomości w Mszczonowie № 165.

Termin zamknięcia powyższych spadków wyznaczony na dzień 26 listopada 1914 r. w kancelarji sekretarza hypotecznego w Błoniu.

Z GOSTYŃSKIEGO.

— Kandydaci na ławników sądu gminnego. Podług urzędowego spisu następujące osoby mają prawo być wybrani.

Z gminy Pacyna pp: Kopeć Stanisław, Zajączkowski Stanisław, Karwowski Józef, Żmijewski Teodor, Machała Walenty.

Z gminy Szczawin Kościelny pp: Korycki Szczepan, Frączak Adam, Frydrysiak Andrzej, Stanisławski Marcin, Bębenista Andrzej, Frączak Józef, Szafran Walenty, Parzęcki Mateusz, Tokarski Kazimierz, Ambroziak Jakób, Kołodziejczak Jakób, Kołodziejczak Grzegórz, Kujawa Antoni, Łuszczak Franciszek, Lewandowski Paweł, Szymczak Stanisław, Piaszczyński Andrzej, Sarzała Stanisław.

Z gminy Skrzany pp: Higersberger Tomasz, Aponowicz Roman, Rudziński Augustyn, Paszkowski Stanisław, Janiszewski Jan, Czapiewski Juljan, Walczak Józef, Sowiński Edmund, Czapiewski Roman.

— Wakujące spadki ogłasza wydział hypoteczny przy sądzie pokoju w Gostyninie po zmarłych:

Bryłce Antonim właścicielu sumy 1000 rb. zabezpieczonej na hypotece osady № 25 we wsi Kozice.

Jelickim Michale i Szuszkiewiczowej Magdalenie, współwłaścicielach nieruchomości w Gostyninie przy ulicy pańskiej № 113/44.

Termin zamknięcia powyższych spadków upływa w dniu 3 grudnia 1914 roku.

WOJNA!

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W ciągu ubiegłego tygodnia położenie stron wojujących na zachodnim teatrze wojny, nie bardzo się zmieniło, a przynajmniej żadna ze stron, poważniejszych rezultatów nie osiągnęła. Niemcy po zabraniu ztamtąd kilku korpusów swego wojska i przerzuceniu ich na teren wschodni z konieczności musieli zwolnić tempo swego działania, jednakże ciągle posuwają się naprzód i jak donosi wojenny gubernator Paryża, wojska wysunięte dla obrony tego miasta, zetknęły się już z forpocztami niemieckiemi. W Belgji zato stopniowo Niemcy opuszczają różne miejscowości albo zupełnie, albo pozostawiając małe tylko załogi. W okolicach Malines i Termonde inżynierja belgijska przerwawszy tamy morskie, zatopiła znaczną część kraju, zajętego przez niemców, skutkiem czego wiele wojska niemieckiego i armat zginęło w wodzie.

W Prusach Wschodnich odbywają się tylko drobne potyczki i obie strony przygotowują się do poważniejszej bitwy, pozostając na dawniejszych stanowiskach. W Austryi wojska rosyjskie zdobyły Stryj miasto w którem się zbiegają różne linje kolejowe: Mikołajew którego silne fortyfi-

kacje broniły skrajnego prawego skrzydła wojsk austrjackich. Jazda rosyjska znajduje się na przełęczach Karpackich, mając drogę otwartą do Węgier a tem samem do Budapesztu, gdzie się zbiega cały splot połączeń komunikacyjnych zarówno kolejowych jak wodnych. Zawładnięcie temi połączeniami miałoby dla dalszego przebiegu wojny z Niemcami doniosłe znaczenie, albowiem Węgry i Rumunja są dzisiaj spiżarnią dla Niemiec, zaopatrując je w zboże, którego zapasy z powodu przerwania dowozu od strony morza są tam już nie wielkie, zwłaszcza pszenicy.

Na mocy deklaracyi podpisanej w d. 5 września r. b. przez angielskiego ministra spraw zagranicznych, oraz ambasadorów Francji i Rosji w Londynie, rządy tych państw zobowiązały się wzajemnie, nie zawierać oddzielnie pokoju w ciągu wojny obecnej, wszelkie więc warunki muszą być przyjęte przez wszystkie trzy mocarstwa umawiające się. Umowie tej, jak piszą z Londynu, nadają wielkie znaczenie, jest ona niejako odpowiedzią, daną w stosownej chwili Niemcom, na ich usiłowania odłączenia Francji od Rosji i Anglji przez zaproponowanie Francji korzystnego pokoju. Daily Mail pisze, że umowa ta jest rękojmią ostatecznego zwycięstwa, lecz duże trzeba będzie ponieść ofiary dla otrzymania tego rezultatu, gdyż Niemcy będą czynić rozpaczliwe wysiłki, żeby siły sprzymierzonych złamać.

Wytężona agitacja Niemców ażeby skłonić Turcję do wojennego wystąpienia, trwa w dalszym ciągu. Do Konstantynopola przybyła nowa partja składająca się ze 100 oficerów i 2,000 żołnierzy niemieckich, a nawet, jak zapewniają, rząd niemiecki przesłał Turcyi znaczniejszą zapomogę pieniężną na przygotowania wojenne. Pomimo to, poseł turecki Rifaat basza zapewnił rząd francuski, że w ciągu bieżącego tygodnia złoży deklarację o neutralności Turcji.

Cesarz Wilhelm zawiadomił nowego papieża, że jeśli papież nie przechyli się stanowczo na stronę Niemiec, to cesarz wyłączy duchowieństwo katolickie w Niemczech z pod władzy papieża. Wykonanie tej groźby, zdaje się, zaszkodziłoby więcej cesarzowi niż papieżowi, gdyż wiadomo z przeszłości, iż ktokolwiek rozpoczął walkę z Kościołem musiał ze swoją stratą ustąpić.

Bitwa pod Sedanem.

Czterdzieści cztery lata ubiegło od chwili, gdy pod Sedanem połączone armje niemieckie otoczyły Francuzów, mających o połowę mniejsze siły i brak wodza, któryby umiał, jak niegdyś Napoleon I, poprowadzić żołnierzy do zwycięstwa.

Niemcy skorzystali z tego i żelaznym pierścieniem swych hufców otoczyły wojsko francuskie. Cesarz Napoleon III, znajdujący się przy armji francuskiej, chory i wyczerpany ciągłemi niepowodzeniami, zrozumiał, że położenie jego stało się beznadziejnem. Artylerja niemiecka została tak ustawiona, że miasto znalazło się w obrębie jej ognia, o zaatakowaniu jej zaś i zmuszeniu szybkiem do odwrotu nie mogło być mowy. Na domiar złego waleczny jenerał Mac-Mahon, ranny w poprzedniej bitwie, złożył dowództwo w ręce generała Wimpffena, co również pogarszało położenie Francuzów. Przedsięwzięto w dniu 1 września 1870 roku walki w celu przełamania pierścienia wojsk, w którym pojedyńcze oddziały okryły się nieśmiertelną chwałą, Francuzi jednak zmuszeni byli cofnąć się — jednocześnie Niemcy zaczęli z iście barbarzyńską bezwzględnością bombardować miasto. Cesarz Napoleon III, zdenerwowany i niezdrów, postanowił przerwać rozpaczliwą obronę i kapitulować, miał nadzieję, że przyśpieszając poddanie się miasta, wyjedna korzystniejsze dla siebie warunki. Zawiódł się atoli srodze. Niemcy postąpili z nim z całą bezwzględnością. Osiemdziesiąt trzy tysiące żołnierzy z 2860 oficerami zabrali do niewoli, sam zaś cesarz Napoleon III został umieszczony, jako jeniec, w zamku Wilhelmhöhe pod Kasslem. „Nie mogąc umrzeć w pośrodku swych wojsk, nie mam innego wyjścia, jak złożyć swą szpadę w ręce waszej królewskiej mości"—tak pisał Napoleon III w nocy z dnia 1 na 2-gi września 1870 roku do króla pruskiego, pod Sedanem.

W tym samym czasie i w ten sam sposób haniebnie kapitulował generał Bazaine, dowodzący 200 tysiącami żołnierza pod Metzem. Zwycięstwa te otworzyły Niemcom drogę do Paryża, który się poddał po długiej i rozpaczliwej obronie.

Cesarstwo francuskie upadło, Niemcy zaś zdobyły przewagę w Europie, która się ludom od nich słabszym boleśnie odczuwać daje.

„R".

TELEGRAMY.

Walki pod Zamościem i Hrubieszowem.

Piotrogród 10-go września. Urzędownie ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego:

Dnia 5 i 6 września atakowaliśmy austrjacką armję tomaszowską na północo-zachód od Zamościa, na północo-wschód od Hrubieszowa i na południo-wschód od Rawy Ruskiej.

Armja austrjacka ścigana przez nas cofa się w nieładzie.

Pod Zamościem zdobyliśmy aeroplan niemiecki".

Poddanie się bataljonu Węgrów.

Piotrogród, 10 września. „Wieczern. Wremia" donosi, że pod miasteczkiem Bereszt na granicy węgiersko-rumuńskiej, poddał się władzom rumuńskim bataljon piechoty węgierskiej, ścigany przez wojska rosyjskie.

Krytyczny stan armji niemieckiej.

Londyn 10-go września. Sygnalizują tutaj z francuskiego terenu walki, że armja stanowiąca krańcowe prawe skrzydło głównej armji niemieckiej, dzięki świetnym taktycznym ruchom wojsk sprzymierzonych, znalazła się w bardzo krytycznej sytuacji i grozi jej zupełne osaczenie. Dowódca tej armji generał v. Kluck otrzymał za pośrednictwem parlamentarjusza propozycję poddania się.

Niemcy wycofują wojsko z Alzacji.

Londyn, 10-go września. Stwierdzono, że w Górnej Alzacji Niemcy wycofują całą artylerję polową i prawie wszystkie wojsko. Pozostało zaledwie w garnizonach około 30 tysięcy ludzi.

Przemianowanie miast.

Jak donoszą z Łodzi, Niemcy już zmienili nazwy niektórych miast naszych, w których chwilowo przebywali, więc Sosnowiec nazwali—Neu Kattowitzen, Częstochowę—Neu Breslau, a Ciechocinek—Saltzbad.

240,000 zabitych i rannych.

Stwierdzono, że ogólna liczba zabitych i rannych w bitwie pod Charleroy dochodzi do 240 tysięcy ludzi. Z tej liczby—połowa przypada na Niemców, druga zaś połowa na Francuzów.

Pogrom Konina.

Wedle słów zbiegłych z Konina, g. kaliskiej, mieszkańców, Niemcy, jak donosi „Warsz. Dniewnik", doszczętnie rozgromili miasto i w barbarzyński sposób znęcali się nad mieszkańcami.

Zniszczenie szwadronu „huzarów śmierci".

W Piotrkowie, chwilowo zajętym przez Prusaków, a z błyskawiczną szybkością przez nich opuszczonym, stał szwadron „huzarów śmierci", których dowódcą w Gdańsku był następca tronu niemieckiego.

Szwadron pod dowództwem majora hrabiego Sztolberga, który uważał się za komendanta Piotrkowa, jechał w kierunku Koluszek. W pobliżu Rokicin huzarów niemieckich spotkał szwadron huzarów rosyjskich. Wywiązała się gorąca potyczka, podczas której prawie cały szwadron „huzarów śmierci" był wyrąbany przez Rosjan. Zaledwie garstka jeźdźców uratowała się ucieczką.

Od udrzeń szabli padli wszyscy oficerowie ze szwadronu niemieckiego z majorem, hrabią Szolbergiem na czele. Przy majorze znaleziono wielką sumę pieniędzy, które zaraz Rosjanie wysłali do Gdańska do wdowy po zabitym.

Co winny zwierzęta.

„Birżewyja Wiedomosti" podają opowiadanie uczestnika boju pod Stołupianami, który leczy się z ran w lazarecie smoleńskim.

„Byliśmy nocą na podjeździe—opowiada żołnierz.—Było nas razem 20 ludzi, sami kawalerzyści. Na nieprzyjaciela nigdzie natknąć się nie mogliśmy. Dojechaliśmy do lasu, zsiedliśmy z koni i zaczęliśmi się pożywiać. Nagle pojawił się większy oddział jazdy nieprzyjacielskiej. Nie dostrzegł nas—siedzimy cicho. Powstała myśl uprzedzić swoich. Podążamy za Niemcami, wtem jeden z nich odłączył się. Natychmiast rzuciliśmy się ku niemu i pochwyciliśmy go. Jeniec, Polak, umiał mówić po rosyjsku. Zaczęliśmy dopytywać się, gdzie jechali. Odpowiedział, że ruszyli na naszych. Pogroziliśmy mu, a on oświadczył, że nienawidzi wojny i może nas doprowadzić drogą boczną do naszego oddziału, aby go uprzedzić. I rzeczywiście doprowadził. Natychmiast stanęliśmy z obu stron drogi i przy zbliżeniu się Niemców zasypaliśmy ich strzałami. Zanim zdjęli broń przywiązaną do siodeł—już żadnego z nich nie było na tym świecie. Został tylko ten co był z nami. Wzięliśmy ich konie i broń. Koni staraliśmy się nie zabijać, bo co nam winny zwierzęta?

Czwarty sprzymierzeniec.

Tokjo. Japonja przyłączyła się do podpisanej w Londynie umowy Rosji, Francji i Anglji, aby nie zawierać oddzielnie

pokoju. Japoński minister spraw zagranicznych zakomunikował posłowi rosyjskiemu w Tokjo, że Japonja nie zawrze pokoju z Niemcami, aż do chwili zupełnego zakończenia wojny w Europie, nawet gdyby Japonja wcześniej zdobyła Kiao-Czao.

Niemcy wobec jeńców.

Sztokholm. Donoszą tu z Berlina, że władze niemieckie wydały rozporządzenie, aby z rannymi i wziętymi do niewoli obchodzono się bardziej humanitarnie.

Półurzędowa „Politiken" zaznacza, że musiały zachodzić w tym kierunku jakieś krzyczące fakty nadużyć, skoro aż zaszła potrzeba wydania tego rodzaju rozporządzenia.

Aresztowanie posła żydowskiego Jagiełły.

Piotrogród. Pisma tutejsze notują pogłoskę, że przebywający w Zakopanem poseł Jagiełła, został aresztowany tamże i przewieziony do Fiume.

Piotrogród. Postanowienie Rady Ministrów o podwyższenie taksy pocztowej i telegraficznej wejdzie w życie w najbliższym czasie.

Zdobycze wojsk rosyjskich w Austrji.

Piotrogród. Nieprzerywająca się ani na jeden dzień działalność wojsk rosyjskich przeszkadza podsumować zdobycze wojsk rosyjskich. A więc wojska rosyjskie opanowawszy po dwudniowych bitwach, ku wieczorowi dnia 5-go września, Mikołajewem, po dwugodzinnym wypoczynku, znów ruszyły marszem nocnym do ataku na pozycje nieprzyjacielskie.

Setki jeńców bez liczby, partjami oddzielnemi podążają ze wszystkich oddziałów frontu na stacje dróg żelaznych. Baterja rosyjska pomyślnie rozstrzelała na Wiśle statek parowy austrjacki, uzbrojony w kartaczownicę.

Pułk kozacki przyprowadził z Frampola jako jeńców 17 oficerów, 445 żołnierzy, wiele koni i bydła.

Zdobyto skrzynię z pieniędzmi 17 pułku rezerwowego, a w niej 148,000 koron. Pułk rosyjski o 20 wiorst na południo-wschód od Zamościa zdobył 700 jeńców z oficerami.

Wielkie rezerwy nieprzyjacielskie przerzucono naeteren Rawy Ruskiej i Dniestru.

Znęcanie się Niemców.

Piotrogród. Stwierdzono dobijanie przez Niemców rannych dragonów rosyjskich na terenie Wielunia.

Porażka Niemców we Francji.

Piotrogród. Komunikat rządu angielskiego. Napór na nieprzyjaciela trwa na całej długości frontu armji sprzymierzonych. Anglicy walczyli cały dzień. Przeciwnik po silnym oporze cofnął się i przeprawia się na brzeg północny Marny.

Piąta armja francuska atakowała z równym powodzeniem i zdobyła mnóstwo jeńców.

Szósta armja francuska, stojąca nad brzegiem Urech, wytrzymała silną bitwę. Nieprzyjaciel w tem miejscu również wyparty. Niemcy ponieśli olbrzymie straty na całej linji.

Próby Niemców przejścia do ataku energicznie odparte na całej linji. Anglicy ponieśli pewne straty, lecz są nieznaczne, biorąc pod uwagę warunki towarzyszące bitwie.

Tel. „Dnia".

Wiadomości ogólne

W sprawie węgla. W „Gazecie porannej 2 grosze z dnia 9 b. m. czytamy: Główny zarząd kolei zażądał od komitetów rozdzielczych zebrania danych o potrzebie węgla kamiennego dla każdego z rejonów miesięcznie na przeciąg czasu do 14 marca 1915 r., z tym aby ilość potrzebnego węgla była rozdzielona na kategorje, a mianowicie: dla zakładów rządowych, dla zakładów prywatnych pracujących dla celów wojskowych, dla reszty zakładów i fabryk, dla miejskich i rządowych instytucji, żeglugi, a następnie dla innych spożywców. Jednocześnie główny zarząd nadmienił, że zapotrzebowanie węgla dla kolei nie powinno być brane w rachubę. Dane te są potrzebne centralnemu komitetowi pod przewodnictwem ministra dla zaopatrzenia państwa w opał. Z tego powodu wczoraj o godz. 1 popol. w warszawskim komitecie rozdzielczym odbyło się pierwsze w tej sprawie posiedzenie przy udziale przedstawicieli rozmaitych instytucji.

Podobno nasz Komitet obywatelski ma się zająć tą sprawą. Należałoby do wszystkich instytucji, naprzykład szkół rządowych i prywatnych, zakładów pracujących, dla celów wojskowych i t. p. rozesłać zapytanie, ile węgla spotrzebują. Lepiej zamówić więcej, gdyż w materjał opałowy nikt się nie zaopatrzył, a spekulanci drzewni już podwyższyli cenę na ćwierci sążnia, po rozkupieniu torfu, 2 ruble. Na ten wyzysk komitet obywatelski również powinien zwrócić uwagę.

Ze szkół. Dowiadujemy się ze sfer miarodajnych, że szkoły rządowe mają się zacząć dopiero za dwa miesiące.

PORADNIK GOSPODARSKI.

Jak wpływa używanie sztucznych nawozów na podniesienie gospodarstw włościańskich.

Pierwszą więc pracą melioracyjną jest gruntowne drenowanie, ażeby z roli najwyższe dochody wyciągnąć. Przy dzisiaj niesłychanie wysokich cenach ziemi — zwłaszcza gospodarstw mniejszych i przy ogromnych wydatkach w gospodarstwie, dążyć do tego musimy, aby z każdego kawałka ziemi ciągnąć jak najwyższy dochód. Przez drenowanie przybyło dużo roli użytecznej, bo znikły liche łączki i znikły dołki zarośnięte trzciną, znikły liczne rowy i wreszcie bruzdy po polach, nad którymi drobne tylko były kłoski, znikło dużo przegon itd.

Za dawnych czasów — kiedy rola była tańsza — podatki niewielkie, osobiste wydatki małe, gospodarz nie potrzebował się wysilać w wygospodarowaniu wielkich dochodów z ziemi. Dzisiaj jednakże — przy szalonej drożyznie ziemi, przy coraz większych podatkach, przy większych wydatkach osobistych, gospodarz wytężać musi całą swoją inteligencję, całą energię, ażeby odnośny dochód czyli rentę z ziemi wygospodarować i odłożyć jeszcze cokolwiek na czarną godzinę.

Ażeby temu zadaniu sprostać, musi gospodarz — oprócz drenowania, gdzie to potrzebne — używać koniecznie do zasilania ziemi sztucznych nawozów, ale umiejętnie i w ten sposób wyższy dochód czyli rentę z ziemi wydobyć. Dzisiaj już sam obornik i zielony nawóz nie wystarczy do wyproduktowania dużo korcy zboża z morgi, a więc jest koniecznem dla nas rolników, ażeby przez umiejętne zastosowanie sztucznych nawozów, plony z roli naszej podwyższać. Używając sztucznego nawozu, siejemy zboża nasze dzisiaj o wiele rzadziej — ale zato doborowe ziarno. Pokasowaliśmy ugory i koniczyny, a w miejsce tego uprawiamy więcej okopowych, a głównie buraki cukrowe, które bez sztucznego nawozu udać się nie mogą. Roślina ta bowiem ażeby wydać mogła najwyższy plon, potrzebuje obfitego pokarmu, a ten pokarm składa się głównie z azotu, fosforu, potasu i wapna, które to pokarmy w samym oborniku i zielonym nawozie nie znajdują się dostatecznie — i z tego oto powodu musimy pomagać sobie racjonalnemi dawkami sztucznych nawozów.

Obornik, np. wyprodukowany od inwentarza pasionego tylko paszą średnią — mniej intensywną — będzie miał mniej części pożywnych dla roślin — jak mierzwa od dobrze pasionego inwentarza — a chociażby i najlepszy obornik — to nigdy nie zastąpi nam tak sztucznego nawozu, ażeby rola wydała najwyższe plony i tak samo zielone nawozy, które są niepewne, bo w braku opadów i wilgoci, nie zawsze się udadzą. Bardzo też ważną jest rzeczą, od kogo sprowadzono sztuczne nawozy, bo i w tem wielu już zrobiło smutne doświadczenie.

Samo używanie sztucznego nawozu nie wystarcza jeszcze, bo podstawą jest tychże umiejętne zastosowanie do swojej roli. I tak np. pod żyto lub jarzyny i buraki dałeś 50 fnt. na morgę — a u sąsiada jednak widzisz, że wszystko lepiej stoi Zapytujesz się czemu? A no, bo później się wydało, że ten sąsiad użył nie 50 fnt. lecz cały centnar saletry na mórg lub nawet więcej.

Używanie więc umiejętne sztucznych nawozów niezmiernie wpłynęło na podniesienie się gospodarstw naszych i na podskoczenie ceny ziemi włościańskiej.

Z tego wszystkiego przekonujemy się dowodnie, jak ważną jest rzeczą nauczyć się umiejętnego używania sztucznych nawozów, a czy my wszyscy sumiennie możemy się przyznać, że tę naukę w dostatecznej mierze posiadamy? Czy każdy z nas robi u siebie próby, czy superfosfat dla jego roli jest lepszy, czy też tomasówka, czy sól chilijska, czy też saletra Norge, albo wapno azotowe, albo ile używać na mórg potasu?

Gospodarz, który idzie z duchem czasu, czyli z postępem w rolnictwie, może śmiało wygospodarować 30 i 40 a nawet więcej rub. z morgi — używając umiejętnie sztucznych nawozów i żyjąc w domu skromnie. Tymczasem partacz-zarozumialec, który drogo kupił gospodarstwo i 20 rb. nieraz nie wygospodaruje i koniec zwykle taki, ponieważ kupił drogo — a gospodarować umiejętnie się nie nauczył, książek nie prowadził, żyjąc na dobitkę w domu rozrzut-

nie, bankrutuje w końcu sprzedaje gospodarstwo.

Używanie sztucznych nawozów wpłynęło szalenie na podniesienie się gospodarstw włościańskich, ale tylko u tych, którzy idą z postępem, którzy się pilnie uczą, którzy prowadzą umiejętnie rachunkowość, którzy uczęszczają na odpowiednie kursa gospodarcze.

To też zwracamy się przedewszystkiem do Was młodzi towarzysze od brony i pługa—nabywajcie przedewszystkiem wiedzy, nauki, uczęszczajcie regularnie na zebrania Kółek rolniczych, zakładajcie sobie w domach waszych biblioteczki rolnicze, nie żałujcie na książki użyteczne pieniędzy—a co najważniejsze, prowadźcie umiejętnie rachunkowość, a przekonacie się, ile to niepotrzebnych pieniędzy idzie na marne i bezpożytecznie. Jeżeli tak postępować będziecie drodzy sercu naszemu gospodarze, to podniesiecie dochody z Waszych gospodarstw, i błogosławić będziecie tych, którzy Was do nauki zachęcali, którzy Was namawiali do umiejętnego używania sztucznych nawozów, do kursów, do rachunkowości.

W jaki sposób możemy zapobiegać zbytniemu wysuszaniu roli?

Jednym z najważniejszych czynników w rolnictwie, a więc i w życiu roślin, jest woda, gdyż od niej zależą w pierwszym rzędzie urodzaje. Liczne badania i obliczenia wykazują, jakie ogromne sumy wody dziennie rośliny potrzebują do życia.

Oprócz tego wiadomem jest, że niektóre owoce roślin przeważnie się z wody składają; tak naprzykład rodzaje ogórków zawierają aż do 96 proc. całej zawartości wody w sobie, także buraki pastewne składają się w większej części z wody.

Dlatego też już dawniej starano się, aby w jakibądź sposób potrzebną ilość wody w roli roślinom zapewnić, wychodząc z tego założenia, że opanowanie opadów będzie udoskonaleniem rolnictwa. W niektórych krajach, jak naprzykład w Ameryce, to się najzupełniej udało za pomocą sztucznego nawadniania, ale i u nas w ostatnich latach dużo postępu pod tym względem zrobiono, urządzając deszczownie, z których najbardziej są znane deszczownie systemu Szczepkowskiego z Łęgu w Poznańskiem.

Niestety nie wszędzie można takie urządzenia zakładać, gdyż nie wszędzie warunki na to pozwalają, a po drugie urządzenia te są za drogie, aby się każdy gospodarz na nie mógł zdobyć. Zdawałoby się więc, że jesteśmy pozostawieni na pastwę naturze, że nie posiadamy już żadnych środków, któreby zapobiegały zbytniemu wysuszaniu roli.

Tymczasem środki takie mamy! Nie możemy co prawda zwiększyć ilości opadów, która właśnie u nas w kraju jest stosunkowo do innych dzielnic bardzo nizka, lecz za to możemy za pomocą stosownej uprawy, zielonych i sztucznych nawozów rolę do tego zmusić, aby się oszczędnie z wilgocią obchodziła i przez to ją lepiej wykorzystała.

Jaką więc powinna być uprawa roli? Otóż powinno się każde ściernisko, możliwie zaraz po skoszeniu zboża, zupełnie miałko podorać, to jest ogólnie uznana zasada, od której odstępować nie wolno. Przez podorywkę kruszymy górną warstę gleby, przez to niszczymy kapilarność i zapobiegamy dalszemu wysychaniu roli. Dalej powodujemy rozkład resztek ścierniska, otrzymując przez to masę organiczną, która następnym płodom służyć może jako gotowe pożywienie. Różnice między órką roli podoranej, a niepodoranej zapewne każdemu z nas są znane, a najwięcej ujawniły się one w nader suchym roku 1911. Podczas gdy rolę podoraną było można poniekąd jako tako zorać, to na polach niepodoranych ziemia tak zeschniętą była, że się ogromne bryły rwały, które trzeba było dopiero z wielkim mozołem tłuc, aby móc siać wogóle.

Na lekkich ziemiach niema tego niebezpieczeństwa, lecz za to tem więcej rola się wysusza, tak, że wypadnie nam potem w ten suchy popiół siać i jeżeli deszcz nie przyjdzie, możemy być pewni, że wielka część ziarna wogóle nie wzejdzie. (d.c.n.)

Redaktor i wydawca Wiktor Pstruszeński. W drukarni „Wieśniaka".